

## Rozdział VII. O Ptástwie.

**P**takow w Islándyi dosyć jest/ á to y tych ktore ná wodzie/ jáko y tych ktore ná polu ná ziemi się bawją. Lábęci, káczek nieiednego rodzaju/ y gęsi dżikich/ ktore wielkimi stády ná paszą wychodzą/ y wielkie szkody w trawách y łąkách czynią/ á do ktorych nie ináczy telko jáko do domowych z blizá przystápic się może/ srogá się tám rzecz obaczyć może. Nuż Kuropatw rozmaity fárby/ tákże Skowronkow, Sokolow białych, ktore Angelczycy chwytają á do roznych Nácyi przedają: więc Orłow białych y wielkich/ tákże Krukow, z ktorych niektorzy czarni wszędzie są, á ogony telko białe mają/ y inszego ptastwa bárzo wiele się tám znajduje. Tych jednak ptakow Islándierowie nie bárzo zázywają/ bo ich áni chwytają/ áni też do chwytánia/ tákich jáko u nas ptasznicy/ instrumentow nie mają/ jáicá ich jednák kędy mogą/ osobliwie w opokách y jaskiniách zbierają/ y ták twárdo uwárzywszy/ á máslem násmárowawszy bez soli y bez chlebá miásto kurczátek jedzą/ jeżeli też mogą y starych w gniáżdzie zálápic y tym nie przepuszczają/ ále y z jaicy biorą/ á do domu przyniozszy/ oboje to gotują y zá ućiesznią zwierzynę jedzą.